



Trzecia Tajemnica Fatimska lub „to nie dotyczy mojego pontyfikatu” | 1



Posłuchaj

()

Opatrzność dzieła

Dzięki - rzecz można - cudownemu ocaleniu [Donalda Trumpa](#) od kuli zamachowca dnia 13.07.2024 spekulacje fatimskie odżyły. W niektórych kręgach nigdy nie ustały.

Piszący te słowa nadzieić się nie może doskonałości Boskiej Opatrzności mogącej ocalić tego, kogo ocalić zechce. Nawet grzesznicy realizują plany Boże.



13.07.2024



O ile większość fatimologów i fatimistów przyjmuje, że Trzecia Tajemnica Fatimska nie została w pełni opublikowana – jako że brakuje części wyjaśniającej wizję – o tyle mało kto przyjmuje, że nawet opublikowana wersja jest fałszerstwem, a prawdziwa Trzecia Tajemnica leży sobie dalej w watykańskim archiwum.

Piszący te słowa fatimologiem nie jest, a poza tym uważa, że jeśli coś opublikowane być miało do 1960 to się w obecnych czasach i tak zdezaktualizowało.

Poza tym sądzi, że zadawanie sobie pytania: „Co by było, gdyby było?” nie ma sensu.

Jest to, co Bóg dopuścił. Bóg zabójstwa Trumpa nie chciał, więc Trump żyje.



Treść opublikowanej Trzeciej Tajemnicy

Autor ma natomiast wielkie wątpliwości co do autentyczności wizji Trzeciego Sekretu, która w wersji opublikowanej przez Watykan w roku 2000 przedstawia się następująco:

Po dwóch częściach, które już przedstawiłam, zobaczyliśmy po lewej stronie Naszej Pani nieco wyżej Anioła trzymającego w lewej ręce ognisty miecz; iskrząc się wyrzucał języki ognia, które zdawało się, że podpalą świat; ale gasły one w zetknięciu z blaskiem, jaki promieniował z prawej ręki Naszej Pani w jego kierunku; Anioł wskazując prawą ręką ziemię, powiedział mocnym głosem: Pokuta, Pokuta, Pokuta!

I zobaczyliśmy w nieogarnionym świetle, którym jest Bóg: „coś podobnego do tego, jak widzi się osoby w zwierciadle, kiedy przechodzą



przed nim” Biskupa odzianego w Biel „mieliśmy przeczucie, że to jest Ojciec Święty”.

Wielu innych Biskupów, Kapłanów, zakonników i zakonnice wchodzących na stromą górę, na której szczycie znajdował się wielki Krzyż zбитy z nieociosanych belek jak gdyby z drzewa korkowego pokrytego korą; Ojciec Święty, zanim tam dotarł, przeszedł przez wielkie miasto w połowie zrujnowane i na poły drżący, chwiejnym krokiem, udręczony bólem i cierpieniem, szedł modląc się za dusze martwych ludzi, których ciała napotykał na swojej drodze;

doszedłszy do szczytu góry, klęcząc u stóp wielkiego Krzyża, został zabity przez grupę żołnierzy, którzy kilka razy ugodzili go pociskami z broni palnej i strzałami z łuku i w ten sam sposób zginęli jeden po drugim inni Biskupi Kapłani, zakonnicy i zakonnice oraz wiele osób świeckich, mężczyzn i kobiet różnych klas i pozycji.

Pod dwoma ramionami Krzyża były dwa Anioły, każdy trzymający w ręce konewkę z kryształu, do których zbierali krew Męczenników i nią



skrapiali dusze zbliżające się do Boga.

Po wizji [pierwszej i drugiej](#), które są bardzo jasne, następuje komentarz. Po wizji trzeciej, która jest zdecydowanie niejasna, komentarza nie ma.

„Nie mój pontyfikat”

Jak wiadomo papież Jan XXIII przeczytawszy Trzecią Tajemnicę stwierdził:

To nie odnosi się do [lat] mojego pontyfikatu!

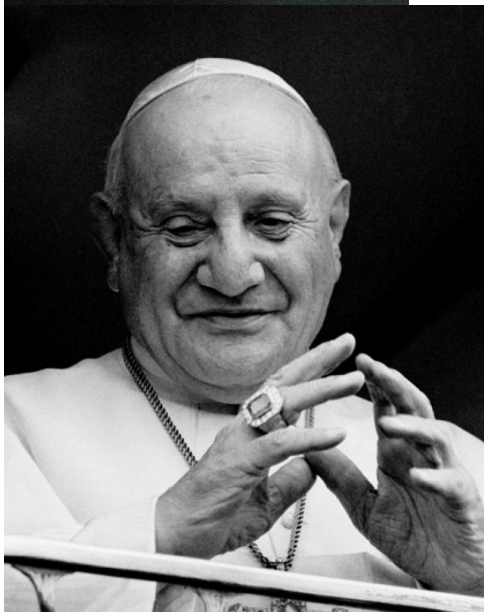


Wypowiedz tę relacjonuje Roberto de Mattei^[1], a przed nim i po nim różne blogi, zwykle konserwatywne lub tradycjonalistyczne.^[2]

Słowa papieża Jana zdają się być dobrze udokumentowane, o czym świadczą przytoczone przez de Mattei źródła.^[3] Przyjąć więc można, że wymysłem nie są.

Dane na temat lektury Trzeciej Tajemnicy innych papieży są dosyć niejednoznaczne. Nie bardzo bowiem wiemy, czy przeczytali ją (Pius XII, Paweł VI, Jan Paweł I) i kiedy (Jan Paweł II) ją naprawdę przeczytał.

Przyjąć jednak można, że Jan XXIII rzeczywiście się z Tajemnicą przed rokiem 1960 zapoznał, skoro wszyscy właśnie wtedy oczekiwali od niego jej publikacji. Musiał przeczytać osobiście, by osobiście decyzję podjąć.



Jan XXIII – przeczytał

Przeczytał, zdecydował, że jej nie opublikuje, więc widać miał ku temu jakieś powody. To, że uważał, iż się do jego pontyfikatu nie odnosi, jest równie dobrym powodem jak każdy inny.



Zauważmy, że pozostałe tajemnice fatimskie są ponadczasowe i symboliczne. Aktualność piekła jest od danego pontyfikatu niezależna, wizja Niepokalanego Serca również. Także opublikowana w roku 2000 Trzecia Tajemnica jest tak apokaliptyczna, co ponadczasowa.

Przecież przedstawione w niej treści mogły dotyczyć absolutnie każdego papieża od wynalezienia broni palnej począwszy.

Cóż zatem takiego w niej było, co pozwoliło Janowi XXIII stwierdzić, że treści jej „nie odnoszą się do jego pontyfikatu”? Przecież nic konkretnego w niej nie występuje.

Pontyfikat, jako „okres sprawowania władzy przez papieża” dotyczy spraw religijnych, dogmatycznych i kościelnych, natomiast opublikowana Trzecia Tajemnica odnosi się do spraw apokaliptycznych i wojskowych.

Jeśli tę właśnie wizję czytał Jan XXIII, to skąd mógł wiedzieć, że za jego pontyfikatu żadne miasto (niekoniecznie Rzym) nie zostanie zrujnowane? Przecież panowała Zimna Wojna mogąca w każdej chwili przejść w gorącą wojnę nuklearną.

Skąd wiedział, że żadne dosłowne lub metaforyczne prześladowanie Kościoła nie będzie miało miejsca? Przecież w roku 1959 literalnie takie prześladowanie występowało za Żelazną Kurtyną i nie tylko tam.

Najwyraźniej Tajemnica przeczytana przez papieża Jana zawierała coś tak charakterystycznego i umiejscowionego w czasie, że on sam mógł to w roku 1959 wykluczyć.



A co to było?

Najwyraźniej apostazja na szczytach Kościoła. Papieża odstępcę, odstępców kardynałów i biskupów, na przykład zgromadzonych w Ogrodach Watykańskich wokół Pachamamy.

W kierunku bowiem apostazji zdążają wypowiedzi osób, które rzekomo przed rokiem 2000 Trzecią Tajemnicę Fatimską czytały: apostazja na szczycie Kościoła, „tylko w Portugalii dogmat wiary zostanie zachowany” etc.



Dziwna symbolika

Piszący te słowa dziwi się symbolice Trzeciej Tajemnicy, która nie przypomina mu w niczym symboliki biblijnej lub chrześcijańskiej:

- postacie przechodzące w zwierciadle,
- krzyż zbity z belek,
- drzewo korkowe i kora,
- broń palna i strzały z łuku,
- konewki

Postacie w zwierciadle przypominają 1 Kor 13, 12-13 („Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz”), co kłóci się z pozostałymi wizjami z Fatimy, które są treściowo bardzo jasne.



Dlaczego krzyż zbity jest z belek? Skąd korek, którego nie ma ani w Biblii ani w Tradycji Kościoła? Dlaczego zarówno broń palna jak i łuk i strzały?

Jeśli ma to symbolizować ciągłość prześladowania Kościoła, to dlaczego Jan XXIII uważał, że nie odnosi się to do jego pontyfikatu?

I skąd te konewki? Przecież opublikowaną w roku 2000 wizję można było opublikować w każdym innym czasie. Zamiast czekać do 1960 roku, kiedy to „sprawy staną się bardziej zrozumiałe”, jak twierdziła S. Łucja.

Wszystko wskazuje na to, że opublikowany Trzeci Sekret Fatimski prawdziwym nie jest, ale jest pracą zbiorową kilku ghost writerów. I niekoniecznie dobrych.

Jeśli więc fałszowano, to dlaczego tak nieudolnie?

Ponieważ w Watykanie pracują tacy a nie inni ludzie, stąd też dostęp do kompetentnych i dyskretnych ghost writerów jest mocno ograniczony.



Trzeba należeć do „swoich” i umieć zachować tajemnicę, najlepiej przez czynny i bierny szantaż.

Gdyby piszący te słowa miał taką wizję napisać, to zapoznałby się ze wszystkimi dotychczasowymi wypowiedziami na temat Fatimy i napisałby coś, co by im odpowiadało.

Ludzie lubią to, co już znają, gdyż potrzebują odniesienia tego, co nowe, w tym co stare. Natomiast Trzecia Tajemnica żadnych oczekiwań nie spełnia. Konewki? Łuk i broń palna?

Nawet papież nie cierpi, skoro jest od razu zabijany. Dlaczego Matka Boska tak precyzyjna w dwóch poprzednich wizjach jest tak zagadkowa i nieprecyzyjna w trzeciej?

Opublikowana w roku 2000 Tajemnica jest całkowicie zbędna, gdyż zawiera wszystko i nic.

Rzeczywiście nie odnosi się do pontyfikatu Jana XXIII ani do żadnego innego, skoro trudno w XX wieku o wojsko wyposażone w łuki i broń palną. A ludzie piszą, dyskutują i tracą czas.



Czy to możliwe?

Jeśliby jednak Jan XXIII przeczytał o dziwnie ubranym papieżu i kardynałach czczących Pachamamę w Katedrze św. Piotra, to rzeczywiście mógłby rzec, że się to do jego pontyfikatu nie odnosi.

Jeśli natomiast Trzecia Tajemnica zawiera zapowiedź Soboru i następującego po nim upadku, to zwoływanie tegoż Soboru przez „dobrego papieża Jana” było faktycznie grzechem przeciwko Duchowi Świętemu.

Być może Tajemnica zawiera bardziej zaawansowaną posoborową rzeczywistość, która się jeszcze Janowi XXIII nie śniła.

A czy oni by się na coś takiego poważili?



A dlaczego nie. My wszyscy, którzy w Watykanie nie pracujemy, nie mamy pojęcia, co się tam dzieło i co dzieje.

[Szambo wybiło](#) za Franciszka i z jego inicjatywy, by zgorszyć możliwie wielką ilość ludzi, ale istniało już przedtem.

Zauważmy jak mętnie tłumaczy się kardynał Müller, rzekomy obrońca ortodoksji, z jakiegoś „konta pomocy”, które to było niby jego i nie jego, a na które przekazano 200.000 EUR przechowywanych uprzednio w reklamówkach.

Red. Arroyo go nie przyciska, bo katolicki kruk katolickiemu kardynałowi oka nie wykole, a szkoda.

Zdaniem piszącego te słowa konto to służyło łapówkom lub praniu brudnych pieniędzy, bo na co by je inaczej trzymać? Dlaczego się tak mętnie tłumaczyć, skoro prawda jest prosta.

Przecież Kongregacja ds. Wiary ma swoje normalne konto. I w tym procederze uczestniczył rzekomo „porządny” kardynał Müller.

A my się zastanawiamy, czy oni fałszowali jakieś objawienia prywatne, bo to nie wypada.

Arcybiskup Viganò w ostatnim [wywiadzie](#) z Taylorem Marshallem mówi, że „kardynał Bertone trzymał papieża Benedykta pod kontrolą”.

Co oznacza, że ten – Bertone -, który w roku 2000 odczytał rzekomy sekret fatimski cały czas czymś szantażował swojego szefa – Ratzingera.



Przypuszczalnie najpierw jako kardynała, a następnie jako papieża.

Pomijamy w tym miejscu nie kończące się watykańskie skandale finansowe z homoseksualizmem w tle, bo wszyscy jesteśmy już tym zmęczeni.

Pomijamy także cudownie odnalezione miliony lub setki tysięcy euro a to przez samego Viganò, gdy był sekretarzem Gubernatoratu Państwa Watykańskiego (2009-2011), a to przez kard. Pella, zanim ten poszedł siedzieć za pedofilię. Pomijamy, jak tylko możemy, bo trudno to znieść.

Wszyscy chcemy świętego i spirytualistycznego Kościoła. Oblubienicy Chrystusa bez skaz i zmarszczek.

Piszący te słowa uświadamia sobie po raz któryś, jak bardzo miał naiwny i nierealistyczny obraz ziemskiego Kościoła i jego duchownych, podczas, gdy rzeczywistość jest inna i dużo bardziej brudna.

Z pewnością Viganò nie mówi wszystkiego, co wie, bo byłoby to dla nas nie do zniesienia. Ale nie tylko autor był naiwny, Viganò i Pell także takimi byli, myśląc, że coś, przynajmniej pod względem finansowym, można w Watykanie naprawić.

A my się spodziewamy po nich ujawnienia Trzeciej Tajemnicy Fatimskiej lub innego duchowego przywództwa?



Ujawnienie możliwe

Mimo wszystko autor uważa, że Trzecia Tajemnica zostanie kiedyś ujawniona. Stanie się to przez papieża/anty-papieża bardzo złego lub bardzo dobrego.

Greckie słowo *farmakon* oznacza zarówno „lekarstwo” jak i „truciznę”. Składniki są te same. Jednym pomaga – innych zabija.

Zgorszenie wyływające z Watykanu za Franciszka bierze się stąd, że ujawniane fakty są niestety prawdziwe. Fikcja nigdy nie jest tak gorsząca jak prawda.

Jeśli prawdą jest, że Trzecia Tajemnica zawierała rzeczywiście ostrzeżenie przed Soborem, to ujawnienie tej informacji powaliłoby 99% posoborowych.

Z drugiej strony odcięcie się od wszelkiej posoborowości, przekreślonej nową „grubą kreską”, zawierałoby właśnie ujawnienie tej tajemnicy, by zanegować wszelką boską inspirację zwołania i przeprowadzenia Soboru.

Wszelka wola podobania się światu od Boga nie pochodzi, a Matka Boska w Fatimie wyraźnie przed tym w Trzeciej Tajemnicy ostrzegała.



Oczywiście przy takim postawieniu sprawy trudno nie czuć się „bezbronną ofiarą kleru”, który nas w takie maliny wpuścił. Przecież Jan XXIII Trzecią Tajemnicę przeczytał i Sobór zwołał, a nie niżej podpisany.

Przecież my wszyscy „jesteśmy dziećmi tego posoborowego systemu” i być może to, w co wierzymy, wcale takie katolickie nie jest.

Oczywiście zawsze do pomocy wziąć możemy stare dogmatyki, ale kto zagwarantuje nam, że odczytamy je prawidłowo? Kardynał Müller? „Tucho” – Usta-Mariana- Fernandez? Nasz ksiądz proboszcz?

To, że kiedyś w coś wierzono, nie znaczy, że wierzono źle. To, że potem wierzono inaczej, nie oznacza, że wierzono dobrze, skoro upływ czasu nie jest miarą ortodoksyjności.

Pontyfikat, a raczej antypontyfikat Bergoglio całkowicie sprotestantyzował katolicyzm, kiedy to każdy stał się sobie „sterem, żeglarzem, okrętem”.

Skoro jednak sodomia jest błogosławiona, a Rzym zastanawia się, nad „[ochrzczaniem](#)” homoseksualizmu, to jak się ich słuchać?

Przecież kiedyś się każdy czymś zgorszy. Jeden pedofilią, inny sodomią, inny Pachamamą, a inny wreszcie reklamówkami z niezaksięgowaną gotówką.



Kto i jak wymiecie tę stajnię Augiasza? Przecież w każdej diecezji jest tak samo, tylko na mniejszą skalę.

Racjonalizm liturgistów

Pamiętajmy o tym, że nikt z Izraelitów nie wszedł do Ziemi Obiecanej, kto jeszcze pamiętał Egipt. Dlatego wędrówka po pustyni trwała aż 40 lat, co oznacza dwa pokolenia.

Ale do którego roku winniśmy powrócić, by napotkać nieskażoną naukę Kościoła? Do 1960? Do 1958? Przecież soborowe pomysły i poglądy były już dawno w Kościele obecne.

Piszący te słowa czyta książkę niemieckiego liturgisty [Adolpha Franza](#) na temat Mszy w Średniowieczu, napisaną na podstawie zebranych średniowiecznych rękopisów z różnych krajów.

Franz jest jednym z pionierów liturgiki i także jednym z głównych źródeł [Jungmanna](#), którego to naszym czytelnikom przedstawiać nie trzeba.



Franz pisał swoje dzieło pod koniec XIX i na początku XX wieku. Rękopisy zebrał i przeczytał, ale jego podejście do nich było racjonalistyczne i niestety materialistyczne.

W swojej książce oddaje średniowieczne, „nienaukowe” wierzenia, niestety, jego zdaniem, przez oficjalne czynniki Kościoła za mało tępione.

Sobór Trydencki widzi jako pierwszą racjonalizację średniowiecznych mrzonek, z których w znacznym stopniu się wyśmiewa.

Przytaczanych mszałów lub sakramentarzy nie traktuje jako zapisów niewidzialnej duchowej rzeczywistości, ale jako zapisy czyichś historycznych wierzeń.

Franz był z pewnością konserwatywnym przedstawicielem Ruchu Liturgicznego. Chciał porządnej Mszy Świętej według rubryk, chciał chwały Kościoła i jego triumfu nad protestanckim niemieckim państwem.

Ale niestety za bardzo nie wierzył w to, że to co, co ma miejsce na ołtarzu lub naokoło ołtarza jest rzeczywiste.

Z pewnością przyjmował prawdziwość dogmatów, ale nasze założenie, że „liturgia działa i coś sprawia” uznalby za zabobonne i wsteczne.

Przypuszczalnie z tego powodu tak bardzo broni się przed [alegorezą](#) w liturgii.



Piszącemu te słowa bardzo podoba się robienie pięciu krzyży przy *per ipsum*, symbolizujących pięć ran Chrystusa.

Jeśli hostia po Przeistoczeniu jest także historycznym Chrystusem, to dlaczego nie wspomnieć jego pięciu ran, które do tej ofiary mszalnej doprowadziły?

Tymczasem Franz broni się rękami i nogami, argumentując jedynie, że tak każą rubryki i tak trzeba.

Dlaczego bronić się tak przed tym, że to nasze tu i teraz nie jest wszystkim? Boże, jakie byłoby to straszne, gdyby tak rzeczywiście było!

Franz nie był umysłem twórczym, więc z pewnością powtarzał zasłyszane poglądy XIX wiecznych księży, a ci poglądy księży XVIII wiecznych.

Problem jednak nie tkwił w liturgii, ale w odbiorze rzeczywistości. Jeśli przyjmie się fałszywą metafizykę, wedle której rzeczywiste jest jedynie to, co materialne, to przy takim założeniu z wszelkiej duchowości trzeba się gęsto tłumaczyć.

A to ją estetyzować, a to moralizować, a to straszyć upadkiem państwa i obyczajów.

Jeśli natomiast przyjmiemy, że rzeczywistość jest przede wszystkim duchowa i jako taka odbijająca się w tym co materialne, to łatwo nam przyjąć również, że zła liturgia boskiego światła nam nie odbija ani nas nim nie nasyca.



Należy zatem powrócić do Platona, od którego zaczęto metafizycznie odchodzić w połowie XIII wieku. Szybko to nie nastąpi i daleka przed nami droga. Amen.

[1] Roberto de Mattei, *Das Zweite Vatikanische Konzil. Eine bislang ungeschriebene Geschichte*, Lindau 2011, rozdz. II 5 a, 145-151.

[2] <https://spx.org/en/news/fatima-secret-dangers-threatening-faith-7433>, por. *Fatima: Intimate Joy, World Event*, Book IV, Ch. 2.
<https://rorate-caeli.blogspot.com/2021/05/the-council-and-eclipse-of-god-part-ix.html> <https://www.spxasia.com/Newsletters/2000/July-Aug/Delestre-3rd-Secret.htm>

[3] J.M. Alonso CFM, *La vérité sur le secret de Fatima*, Téqui, Patri 1979, 106. Por. M. De La Sainte Trinité, *Toute la vérité sur Fatima*, 371-382 ; François Marie des Anges, *Fatima joie intime. Événement Mondial*, Contre-Réforme Catholique, Parres-les-Vaudes 1991, 295 sq.



Trzecia Tajemnica Fatimska lub „to nie dotyczy mojego pontyfikatu” | 23





Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!



Ocen

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!